

REGUŁA DLA LIDERA

Wprowadzenie: dlaczego reguła?

Wydaje się sprawą oczywistą wypracowanie pewnych zasad organizacyjnych, procedur przeprowadzania stałych czynności w firmie. Jeżeli wszyscy znają takie procedury, to stosunkowo łatwo mogą się zorientować, gdzie czego szukać, na jakim etapie jest załatwienie sprawy i w przypadku braku właściwej osoby do jej załatwienia, inna może sprawę podjąć i dalej ją prowadzić. Procedury pozwalają także lepiej analizować organizacyjne trudności i je usuwać. Jeżeli każda sprawa byłaby prowadzona zupełnie inaczej, to powstałby chaos i trudno by się było zorientować w samej pracy. Podobnie są potrzebne zasady organizacyjne, sposobu doboru i rozliczania pracowników itd.

Zatem procedury i regulamin pracy są czymś oczywistym w działaniu firmy i funkcjonowaniu w niej lidera. Nie o tym jednak myślimy, gdy mówimy o regule dla lidera. Interesuje nas on od strony całości jego życia, co dotyczy jego samego, a nie ogranicza się jedynie do organizacji pracy i funkcjonowania firmy. Same procedury, zasady i organizacja pracy są niewątpliwie bardzo ważne w życiu, jednak pozostaje problem jego samego i integracji tego, co robi z całością życia i jego sensem. Mówiąc o regule dla lidera, myślimy o jego osobistej drodze duchowej jako lidera. Jeżeli ograniczyć się jedynie do organizacji pracy, to pojawia się pokusa odreagowania stresów związanych z pracą na zasadzie pełnej swobody, czyli z łamaniem wszelkich zasad i norm, jakie zwykle obowiązują. Jeżeli wziąć tylko klasyczny przykład szukania odreagowania przy użyciu alkoholu, to tak czy inaczej będzie to prowadziło do kolejnych stresów. A jeżeli np. po szeregu imprezach alkoholowych pojawi się problem alkoholowy u lidera, to pojawia się realny powód stopniowej degradacji. Obawiam się, że tak się dzieje niejednokrotnie nie tylko w związku z alkoholem, ale także w związku z innymi sposobami odstresowania się.

Może zatem należałoby pomyśleć o odpowiedniej kulturze relaksu i odprężenia, takich, które są zdrowe i nie prowadzą do uzależnienia?

Może warto by zatroszczyć się np. o rekreację przez sport lub metody relaksacyjne albo po prostu o dobrą higienę życia obejmującą kondycję psychiczną i fizyczną z uwzględnieniem także programu kulturalnego? Czy jest potrzeba jakiejś reguły i co by ona miała znaczyć?

Jeżeli pozostaniemy jednak na poziomie właściwej higieny w wymiarze zdrowia fizycznego, uwzględnimy odpowiednią relaksację, odprężenie, a nawet właściwe zdrowe spędzanie wolnego czasu na rekreacji i karmieniu się kulturą, to jeszcze nie wystarczy. Człowiek bowiem nie żyje tylko po to, żeby sprawnie funkcjonować: dobrze pracować i właściwie odpoczywać. Może najbardziej dobitnie wypowiada to Kohelet, mędrzec Starego Testamentu, który wciela się w postać Salomona, króla znanego z wielkiej mądrości i ogromnego bogactwa, który posiadał kilkaset żon i nalożnic, który mógł na różne sposoby realizować pomysły na życie. Kohelet mówi o takich próbach w każdej dziedzinie, jednak za każdym razem wraca ostatecznie do formuły: „Marność nad marnościami, wszystko marność”. Okazuje się, że cokolwiek byśmy osiągnęli na ziemi, to i tak jest to marność. Nic z tego, co tutaj osiągamy, nam nie wystarczy w życiu.

Jeżeli zatem ograniczymy się do troski o właściwą higienę życia, zdrowie, dobre relacje w firmie itd., czyli do tego, co sprowadza się jedynie do wymiaru horyzontalnego, ostatecznie dojdziemy do doświadczenia Koheletowej marności nad marnościami. Zasadniczy bowiem problem człowieka polega na głębi, jaką w sobie nosi, głębi, która nie pozwala mu uzyskać zaspokojenia w wymiarze horyzontalnym. Biblia już na początku wyraża tę głębię przez stwierdzenie, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Zatem nawet sprawne w sensie zdrowia i intelektualnych zdolności nasze funkcjonowanie nie jest w stanie dać nam poczucia osiągnięcia pełni. Najmocniej to się ujawnia w momencie, gdy zostaną nam odebrane zewnętrzne zaangażowania poprzez utratę pracy czy twórczej aktywności, utratę zdrowia lub odrzucenia przez bliskich czy środowisko, gdy pozostaje nam czas dany, w którym musimy się borykać z sobą samymi w chorobie, opuszczeniu, braku zdolności robienia tego, czego byśmy chcieli. Taka sytuacja pokazuje najdobitniej, że w życiu chodzi o coś więcej, że posiada ono jakiś sens odniesiony do czegoś, co

przekracza samo zaangażowanie doczesne, czyli wymiar horyzontalny. Pan Jezus wyraził to zdaniem:

Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? (Mt 16,26).

Takie słowa wypowiedział Pan Jezus do św. Piotra, gdy ten po wyznaniu, że Jezus jest Mesjaszem, starał się pocieszyć Jezusa, gdy ten zapowiedział swoją mękę i śmierć na krzyżu. Święty Piotr miał bardzo dobre intencje, był autentycznie zatroskany o Pana Jezusa, pragnął wypełnienia się „Bożej woli”, a oto w odpowiedzi usłyszał:

Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki (Mt 16,23).

Ta ostra odpowiedź wskazuje, jak zamknięcie się w myśleniu horyzontalnym prowadzi do tragedii. W naszym życiu chodzi o coś bardzo ważnego, co przekracza nasze wyobrażenia. Jeżeli zamykamy się w doczesności, kończy się to tragicznie, a śmiem twierdzić, że powoduje w nas niezdolność do bycia szczęśliwymi w życiu na co dzień. Właściwie można powiedzieć, że zamknięcie się w wymiarze horyzontalnym oznacza piekło. Kiedyś podjąłem pewną refleksję: pomyślałem sobie, że moje życie, które uważam zasadniczo za udane, nawet szczęśliwe, bo realizuję swoje powołanie, że to życie będzie trwało bez końca w czasie. Wtedy pojawiło się przerażenie i stwierdziłem, że byłoby to piekło. Taka refleksja może najlepiej pokazuje, że zamknięcie się w wymiarze horyzontalnym ostatecznie prowadzi do nieszczęścia.

W naszym życiu w istocie chodzi o rozwój i wzrost obejmujący całość naszego życia, a szczególnie to, co stanowi o naszej godności, czyli przede wszystkim o wolność, o wyzwolenie „z” tego, co nas więzi „ku” temu, co jest naszą autentyczną wielkością, zatem w naszym życiu chodzi o świadomość i poznanie tego, co prawdziwie ludzkie. Każdy człowiek nosi w sobie wielkie wezwanie ku czemuś, co go dziś całkowicie przerasta i dlatego jest stale w drodze. Nigdy tutaj na ziemi nie może powiedzieć, że się w pełni zrealizował, że jest u celu, że jest w pełni sobą. Tragiczne dla człowieka jest myślenie charakterystyczne dla nowożytności, że człowiek już osiągnął świadomość tego, kim jest, że zna cel swego życia, że w pełni świadomy siebie wie, co dla niego dobre i sam

może wyznaczać sobie drogi i cele albo przynajmniej uważa, że to wszystko jest osiągalne na ziemi. Niepotrzebna mu więc żadna reguła ani żadne wskazówki innych ludzi, gdyż jest mądry sam dla siebie. Wówczas jednak jego upodobania są mu przewodnikiem w drodze, a wolność zostaje zredukowana do swobody w postępowaniu. To właśnie jest jego reguła życia, reguła nie wybrana w wolności i dlatego reguła zniewalająca najbardziej, bo rządząca nim w sposób nieuświadomiony. Jak uczy doświadczenie, „spontaniczne” pragnienia człowieka są najczęściej sterowane przez kogoś, kto ma interes w takich właśnie pragnieniach. Najlepiej to widać w działaniu reklamy. Tak czy inaczej każdy żyje według jakiejś reguły, niektórzy jedynie jej sobie nie uświadamiają i wówczas jest to najgorsza z reguł, bo ciemna, kapryśna, bezwzględna i nie wiadomo dokąd prowadząca.

W tym momencie pojawia się pytanie o regułę, według której powinniśmy żyć.

Jaka reguła?

Reguła kojarzy się zazwyczaj z życiem zakonnym, w którym jest „zbiorem przepisów określających i normujących życie”¹. Gdy sięgniemy do źródłosłowu łacińskiego, to pod hasłem *regula, -ae* odnajdziemy między innymi znaczenia: „listwa, linia prosta, wytyczka drewniana”, z których wyrasta znaczenie dalsze: „prawidło, norma, zasada, przepis”. Reguła jest zatem drogowskazem, przewodniczką na drodze, którą idziemy. Ludzie żyli i nadal żyją, kierując się różnymi zasadami. Które nich prowadzą do pełni życia, widać po owocach, jakie przynoszą w życiu. Jednocześnie musimy sobie zdać sprawę z faktu, że nie jesteśmy sami na drodze życia. Szło nią już przed nami bardzo wielu ludzi. Ich życie było naznaczone doświadczeniem, które nam przekazują, często w postaci pewnych zasad, reguł życia. Te doświadczenia są nam przekazane nie tylko przez Biblię, ale także przez literaturę, dramaty, historie konkretnych osób i całych narodów. To jest bardzo bogaty zbiór doświadczeń, z których warto skorzystać. Ponadto sam Bóg pozostawił nam przykazania, przez które wskazał, jak powinniśmy żyć, aby dojść do

¹ *Słownik języka polskiego*, red. W. DOROSZEWSKI, Warszawa 1958-69, t.7, s. 894.

pełni. Na końcu i On sam w postaci Syna Bożego stał się Człowiekiem, podejmując nasze życie i nie tylko powiedział, jak żyć, ale też pokazał to na swoim przykładzie, mówiąc wprost: „Pójdź za mną!” (zob. Mk 10,21). Odtąd On sam stał się dla chrześcijanina jedyną Regułą i Normą życia. Jego Ewangelia jest nie tylko radosnym orędziem o zbawieniu, ale i regułą życia.

Jak jednak nią mamy żyć na swojej własnej drodze, jak iść za Chrystusem dzisiaj, spotykając innych, dzieląc z nimi los? Można to robić na różny sposób, w różnych modelach życia. Idąc jedną drogą, nie możemy jednak iść drugą. Żyjąc w rodzinie, nie możemy np. być zakonnikami i odwrotnie. Zresztą żeniąc się z Anną, nie można być jednocześnie mężem Katarzyny. A życie z jedną kobietą jest inne niż z inną. I dlatego spotykamy liczne reguły życia. Jednak zawsze powinny wskazywać nam one jasno drogę naszego życia, tę, którą wybraliśmy, idąc za Chrystusem. Reguła jest wsparciem i obroną w chwilach ciemności i zawirowań życiowych. Jest ona jak dobrze oznaczony szlak turystyczny, który pewnie prowadzi nas do celu mimo trudności i niepogody. Św. Benedykt, twórca klasycznej reguły życia monastycznego, wzoru późniejszych reguł życia zakonnego, napisał pod koniec Prologu swojej Reguły:

Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym i w wierze, serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych z niewysłowioną słodyczą miłości (RegBen Prol. 49).

Tak jednak się dzieje, gdy regułę przyjmujemy w sposób świadomy i wolny, wiedząc, że jest ona dla nas mądrością życia, a nie normą narzucającą nam ascezę, czyli ograniczenia naszych spontanicznych pragnień. Oczywiście reguła także spełnia taką funkcję, bo, jak to już wcześniej powiedzieliśmy, nasze spontaniczne pragnienia często są sterowane przez kogoś lub coś, co do życia nie prowadzi. Niemniej wprawdzie jest ona mądrością, która pozwala świadomie kroczyć do pełni. Światła na drodze życia są dla nas niezbędne. Widać to najlepiej wówczas, gdy doświadczamy ich mądrości. Im bardziej mądra reguła staje się dla nas przewodniczką w życiu, tym bardziej porządkuje ona nasze życie. Psalmista zachwyca się wprost mądrością Bożego Prawa, którym na co dzień żyje:

Gdyby Twoje Prawo nie było moją rozkoszą,
byłbym już zginął w mej nędzy (...)
Jakże miłuję Prawo Twoje:
przez cały dzień nad nim rozmyślał.
Twoje przykazanie uczyniło mnie mędrszym od moich wrogów,
bo jest ono moim na wieki.
Jestem roztropniejszy od starców,
bo rozmyślał o Twoich napomnieniach (Ps 119, 92.97-99).

Prawo nie jest gorsetem ograniczającym nasze ruchy, ale jest mądrością. Natomiast mądrość polega na tym, że umiemy wybierać to, co jest naprawdę dla nas dobre. Aby to zrobić, trzeba wpierym umieć rozpoznać to, co dobre. Można zasadniczo powiedzieć, że dobre jest to, co służy życiu i jego pełni z uwzględnieniem drogi życia, jaką się wybrało. Przy czym życiem prawdziwym według Ewangelii jest życie w królestwie Bożym lub, mówiąc inaczej, jest udział w zmartwychwstaniu Chrystusa. Dobra reguła powinna zawierać w sobie takie zasady, które zabezpieczają wartości najważniejsze, czyli takie, które zapewniają nam pełnię życia. Te zasady mają swoją hierarchię ważności. Można wyróżnić zasadniczo 3 poziomy zasad zabezpieczających odpowiednie wymiary życia:

1. Zasady dotyczące fundamentów życia człowieka, czyli zasady uniwersalne ważne dla każdego człowieka niezależnie od tego, gdzie żyje i jaką wybrał drogę życia. Dla chrześcijanina są to zasady Ewangelii.
2. Zasadnicze relacje i zasady życia we wspólnocie z innymi. Te zasady są inne w małżeństwie, a inne w życiu konsekrowanym. Jednak, gdy wybieramy określony rodzaj życia, one nas obowiązują i podważanie ich powoduje utratę sensu życia i właściwych relacji we wspólnocie, co powoduje załamanie właściwej dynamiki życia.
3. Na końcu są zasady odnoszące się do spraw organizacyjnych regulujących bieżące życie. Te zasady najbardziej zmienne i wymagają korekt w zależności od warunków życia i sytuacji. W przeciwieństwie do poprzednich, które właściwie rządzą się niezmiennymi prawami, te zasady powinny być dostosowywane do zmieniających się warunków życia, a próba ich utrzymywania na siłę prowadzi do stagnacji i utraty żywotności.

Dokładnie tak jest np. w Regule św. Benedykta. Przy czym u niego oczywiście pierwszy, najważniejszy poziom odnosi się do Ewangelii i jej zasad. Natomiast dzisiaj w duchu myślenia nowożytnego wprowadza się nowe pomysły filozoficzne i według nich stara się ustawić zasadnicze postawy człowieka. Nie można jednak tego robić bez konsekwencji. Życiem ludzkim rządzą określone prawa, niezmiennie i uniwersalne, podobne do praw przyrody i dlatego żadna filozofia nie jest w stanie ich zmienić. Jeżeli to robi, prowadzi to do tragedii. Takim tragicznym doświadczeniem w dwudziestym wieku był komunizm, który doprowadził w konsekwencji do największych zbrodni w dziejach ludzkości. Na poziomie pierwszego wymiaru nie ma dowolności. Przyjmowane tutaj zasady muszą być zgodne z prawdą o życiu człowieka. Ewangelia je po prostu najpełniej wyraża. Najważniejszym prawem w tej dziedzinie jest to, że człowiek może w pełni żyć jedynie w miłości, co bardzo trafnie wyraża formuła Drugiego Soboru Watykańskiego:

Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny, szczery dar z siebie samego (KDK 24).

Ta zasada brzmi nieco paradoksalnie: Nie możemy się zrealizować w pełni bez zrobienia z siebie bezinteresownego, szczerego daru z siebie, czyli nie możemy być sobą bez więzi miłości z innymi. Jeżeli nie zaczęć żyć dla drugiego, nie jestem w stanie stać się sobą! Tylko miłość daje nam szansę pełnego życia. Dlatego wszelkie zamknięcie się na innych powoduje degradację. Nasza reguła życia musi zawierać w sobie tę zasadę daru z siebie, bo inaczej nie zrealizujemy siebie. Stąd bierze się szereg konkretnych zasad, np. zasada życzliwości, która jest najbardziej elementarnym wymiarem miłości. Przy czym miłość, to nie emocjonalne przeżywanie, ale konkretny gest, w którym staramy się dać drugiemu prawdziwe dobro. Miłość obowiązuje wobec wszystkich właśnie ze względu na konieczność realizacji siebie. Wyraźnie mówi o tym Pan Jezus w Ewangelii, nakazując nawet miłość nieprzyjaciół (zob. Mt 5,44–48). Nie chodzi w tym przypadku o jakiś ideał, do którego powinniśmy dorastać, ale o to, byśmy się upodobniali do Ojca niebieskiego, czyli postępowali podobnie jak On postępuje. W formie bardziej

pozytywnej mówi o niej Pan Jezus w scenie o Sądzie Ostatecznym, gdzie stwierdza:

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili ... wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili (Mt 25,40.45)

Od naszej życzliwości względem innych, także nieprzyjaciół, zależy nasz udział w królestwie Bożym, które jest królestwem miłości. W naszym życiu na ziemi nie ma niczego ważniejszego. Praktycznie oznacza to naszą życzliwość i otwartość wobec wszystkich. Sami doświadczamy „bezinteresownej nieżyczliwości”, co niestety zbyt często zdarza się np. w biurach. Urzędnik wydaje się mieć jeden cel: pozbyć się intruza, który przyszedł coś załatwić. Oczywiście bardzo łatwo znaleźć powód, brak jakiegoś dokumentu, nie tak napisane podanie itd., które pozwalają mu odesłać człowieka z kwitkiem. Trzeba jednak pamiętać, że taki urzędnik nie może naprawdę być szczęśliwy, bo jest to niemożliwe! Nie można bowiem, odcinając się od elementarnego wymiaru miłości, być człowiekiem szczęśliwym. A już absolutnie jest to niemożliwe, gdy nosimy w sobie złość, zapalczywość, zazdrość, czy nienawiść. Sami wówczas pograżamy się w piekle. Ta prawda odnosi się do wszystkich niezależnie od tego, czy żyje w małżeństwie, w klasztorze, czy jest samotny lub jest księdzem diecezjalnym, czy jest młodzieńcem, czy starcem. Obowiązując wszystkich w zależności od ich sytuacji, przyjmuje nieco inny kształt w działaniu.

Do pierwszego poziomu zasad należy ostatecznie świadomość życia przed Bogiem i dla Boga, jak na to wskazuje Pan Jezus we wspomnianej mowie o Sądzie Ostatecznym. Ewangelia uczy nas, że nie polega ono jedynie na „duchowym przeżywaniu”, ale na konkretnej postawie względem naszych bliźnich.

Poziom drugi – relacji i zasad życia we wspólnocie – przyjmuje inny kształt w małżeństwie, w firmie, a inny w życiu monastycznym. Inaczej także żyje kawaler czy panna, a inaczej człowiek żyjący w małżeństwie. Obowiązują go inne zasady życia, gdyż nie jest sam, ale są „dwoje jednym ciałem” i dlatego każdą decyzję powinien podejmować wspólnie ze swym współmałżonkiem. Podobnie, gdy np. chcemy zostać nauczycielami, czy policjantami, jest to nasz wybór, którego wcale nie musimy

podejmować, jednak gdy go podejmiemy i staniemy się nauczycielami lub policjantami, to już nas obowiązują konkretne normy właściwe dla takiej posługi. Tak to funkcjonuje we wszystkich rodzajach powołania rozumianego bardzo szeroko. Po wyborze własnej drogi i wspólnoty, w której żyjemy, zasady z pierwszego poziomu nabierają konkretnego kształtu. Jeżeli wybieramy małżeństwo, to miłość małżeńska i miłość w rodzinie jest pierwszym wymiarem naszej miłości. Rodzina jest pierwszym miejscem, gdzie się realizuje nasz bezinteresowny dar z siebie. Inne miłości są także ważne, ale małżeństwo ma pierwszeństwo. Inaczej to wygląda w przypadku osoby samotnej lub w zakonie.

Poziom trzeci obejmuje sprawy organizacyjne jeszcze bardziej zróżnicowane w swoim kształcie niż zasady życia we wspólnocie. Zależą one od rodzaju wspólnoty, w której jesteśmy: małżeństwo, firma, klasztor, stowarzyszenie, fundacja, grupa koleżeńska... Każdy z nas z reguły uczestniczy w różnych grupach i dlatego stosuje w nich różne zasady praktyczne w zależności od grupy. Ponadto te zasady zmieniają się także w czasie zależnie od sytuacji czy to poszczególnej osoby, czy zmian w kulturze życia społecznego. Z tej racji zasady rządzące tym poziomem życia powinny być zmieniane, gdyż inaczej powodowałyby zakłócenia w życiu wspólnym a nawet jego stagnację.

Filary życia duchowego

Niezmiernie ważne jest uchwycenie tych trzech poziomów zasad, które trzeba w swojej regule życia ustalić. Jest to ważne przede wszystkim dlatego, że zasady praktyczne nie mogą powodować eliminacji zasad fundamentalnych odnoszących się do realizacji naszego człowieczeństwa. W tym momencie warto sobie uświadomić prawo działające w praktyce: **Pilne z reguły wypiera ważne**. Jest to zasada podobna do średniowiecznej zasady, że gorszy pieniądz wypiera z rynku lepszy. I choćby się chciało, żeby było odwrotnie, jednak w praktyce tak się właśnie dzieje.

Ze względu na działanie tego fatalnego prawa reguła życia powinna w sposób szczególny zadbać o zabezpieczenie pierwszego i drugiego poziomu zasad, gdyż pilne sprawy, najczęściej sprawy praktyczne, spowodują, że sprawy ważne, czyli te należące do pierwszego i drugiego po-

ziomu, przestaną być respektowane. Będzie to miało fatalne skutki szczególnie w dalszej perspektywie. W perspektywie krótkiej takich negatywnych skutków możemy nie dostrzec od razu. Jednak organizacja nie jest bez znaczenia, gdyż ona może wspierać lub rozbijać całość porządku.

Wydaje się, że regułę trzeba budować tak, jak się buduje wieżowce. Zasadniczo ich konstrukcja opiera się na filarach, a poszczególne kondygnacje są rodzajem ażurowej konstrukcji doklejonej do tych filarów. Filary dają całości stabilność. Kiedy one są niewzruszone, budynek stoi. Kiedy one się rozsypują, całość się wali. Tak było np. w World Trade Center. Kiedyś podobno był zamach na jeden z wieżowców. Ktoś wjechał do podziemnego garażu ciężarówką wyładowaną dynamitem. Po zdetonowaniu ładunku jednak nic wielkiego się nie stało, bo konstrukcja filarów była na tyle potężna, że spokojnie wytrzymała detonację. W zamachu z 2001 samo uderzenie samolotu nie wyrządziło większej szkody, poza zniszczeniem kilku pięter, natomiast cały problem polegał na tym, że do środka wlało się paliwo z samolotu i paląc się, wytworzyło temperaturę, która roztopiła stal w żelbetonowych filarach. To było zasadniczym powodem, dla którego wieżowce się zawaliły.

Podobnie jest w naszym życiu: możemy utrzymać jego stabilność i twórczą konstrukcję tylko wówczas, gdy zachowujemy to, co jest w nim najważniejsze. Kiedy sprawy najważniejsze się rozmywają, następuje kryzys, który ostatecznie prowadzi do tragedii. Najczęściej kryzys przychodzi po czasie, a nie od razu, co powoduje, że trudno uchwycić jego prawdziwe powody i szuka się rozwiązania w rozmaity sposób, zupełnie tak, jak w medycynie zamiast leczyć, staramy się eliminować skutki choroby. To niestety jedynie pogarsza sytuację, a nie leczy ją. Podobnie niestety działa się w przypadku kryzysu związanego z małżeństwem, życiem klasztornym, w firmie, przy wyczerpaniem zawodowym itd.

Jakie należy ustalić priorytety w naszej regule? Jeżeli uwzględnimy, że praca to jedynie pewien wymiar naszego życia, a nie jego cały sens, a ponadto zauważymy, że zmieniamy naszą pracę i to coraz częściej oraz uznamy prawdę, że nie zawsze musimy być liderami, to gdzie indziej musimy szukać fundamentu szczęścia w naszym życiu. Sama praca staje

się miejscem realizacji naszych twórczych możliwości w wymiarze społecznym, co niewątpliwie jest bardzo ważne i powinno nasze życie wzbogacać. Niemniej np. wypadki losowe mogą spowodować, że stracimy możliwość takiej realizacji siebie, a przecież będziemy dalej żyli. Co zatem jest fundamentem naszego szczęścia i pełni życia? Wydaje się, że ostatecznie jest nim nasza więź z Bogiem. Dlatego pamięć o tym wymiarze naszego życia jest niezmiernie istotna i musi być zabezpieczona w naszej regule. Nie potrzeba w tej dziedzinie poświęcenia dużej ilości czasu. Jest to raczej problem przytomności życia niż czasu. Jednak jakieś chwile w ciągu dnia powinny być temu poświęcone.

Następnie jakość naszego życia zależy od więzi z najbliższymi: żoną, dziećmi, rodzicami, braćmi, siostrami, ogólnie z całą rodziną i sąsiadami, których w życiu nie zmieniamy tak często, jak np. pracę i związane go z nim środowiska. Dlatego ten wymiar także musi mieć zabezpieczenie czasowe i naszą uwagę.

Osobiście uważam, że powinny być ustalone następujące cztery filary – w relacji do Boga: liturgia, *lectio divina*, medytacja oraz w odniesieniu do najbliższych: dbałość o wspólnotę w tym wymiarze, czy to rodzinną, czy np. zakonną. Także w mniejszym stopniu o wspólnotę z przyjaciółmi, sąsiadami i w pracy. Ustawiłbym zatem 4 filary:

1. Liturgia
2. *Lectio divina*
3. Medytacja
4. Wspólnota w miłości

Te filary pozwalają zachować podwójne przykazanie miłości Boga i bliźniego w najbardziej podstawowym wymiarze. Pierwsze trzy pozwalają nam rozpoznawać to, co pochodzi od Boga i wprowadza nas w zażyłą więź z Nim. Natomiast ostatni stanowi praktyczny wniosek z trzech pierwszych: buduje jedność w miłości. Bez niego jednak trzy pierwsze mogą tworzyć subiektywne mniemanie o swojej bliskości Boga. Dopiero miłość wyrażająca się konkretnym gestem potwierdza autentyczność relacji z Bogiem.

Mnisi mawiali: „Zachowaj regułę, a reguła zachowa (= ocali) ciebie”. Jest to bardzo ważna prawda i racja, dla której warto mieć własną regułę

życia. Trzeba zacząć od „małej reguły dla początkujących”, czyli od najbardziej fundamentalnych zasad, pierwszych wskazań mądrości. Dopiero potem można ją doskonalić i postępować naprzód. Tak mówi św. Benedykt na końcu swojej Reguły:

Jeśli więc śpieszysz do ojczyzny niebieskiej, przestrzegaj najpierw z pomocą Chrystusa tej małej Reguły, którą pisaliśmy dla początkujących. A wówczas, otoczony opieką Bożą, owe wzniosłe szczyty cnoty i wiedzy, o których właśnie wspominaliśmy, i ty także kiedyś osiągniesz! Amen (RegBen 73,8n).